

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Działek“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 m., a rocznie 20.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XL.

Olsztyn, na środę 24 lutego 1926 r.

Nr. 45.

„Unia“ gospodarcze pomiędzy Polską a Niemcami?

Blok gospodarczy: Francja, Niemcy, Rosja, Polska.

Centrala Rzeszy Heimatdienstu urzędująca w miastach na wschodzie tak zwane „Staatsbuengerliche Lehrgaenge“. Na takim zebraniu w Olsztynie przemawiał znany z działalności swej także antypolskiej tajny radca Cleinow o kwestjach wschodnich.

Twierdził on, że w niemieckim interesie leży stworzenie unii gospodarczej pomiędzy Niemcami

i Polską. W dalszym ciągu dążyć należy do utworzenia bloku: Francja, Niemcy, Rosja i Polska.

Wywodzi Cleinow przyjął wschodniopruscy hakatyści z niedowierzaniem. Prasa jednakże opozycyjnego stanowiska, do wywodów Cleinowa dotychczas nie zajęła.

Do sprawy tej powrócimy.

Zawczesny tryumf Niemców!

O miejsca w Lidze Narodów.

Prasa niemiecka, która już tryumfowała, że Polska w Radzie Ligi miejsca nie uzyska, donosi z Rzymu, iż Mussolini oświadczył posłowi polskiemu, że Polska liczyć może w sprawie miejsca w Lidze Narodów na poparcie Włoch.

Paryż. Wielkie wrażenie uczyniła w prasie

niemieckiej mowa posła polskiego Alfreda Chłapowskiego w Paryżu, który wskazał na konieczność uzyskania miejsca w Radzie Ligi dla Polski.

Prasa wschodniopruska twierdzi, że Polska i inne państwa urządziły „rewolucję pałacową“ w Lidze.

Odrzucone „culagi“

Urzednicy wschodniopruscy, pomiędzy nimi także nauczyciele, żądali swoich „culagów“.

Ministerium finansów odrzuciło wniosek przez odpowiedź następującą:

„Z ogólnych polityczno-urzędniczych i finansowych powodów nadzwyczajne dodatki do pensji dla urzędników Prus Wschodnich udzielane być nie mogą“.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Polska.

O mandat Polski w Lidze Narodów.

Londyn. „British Official Wireless“, będąca angielską urzędową agencją radiofoniczną, polemizuje z tymi angielskimi dziennikami, które występują przeciwko pomnożeniu stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów.

Agencja ta pisze m. in.: „Niesłusznym jest twierdzenie, jakoby w Locarno, lub gdziekolwiek indziej, miały nastąpić zobowiązania, że oprócz Niemiec, żadne inne państwo nie otrzyma stałego miejsca w Radzie Ligi. Niesłusznym jest również twierdzenie, że powiększenie składu Ligi naruszyło by godność Niemiec jako wielkiego mocarstwa. Również należy sprostować mniemanie, jakoby dalsza rekonstrukcja składu Rady Ligi miała być zwrócona przeciwko Niemcom. Jest to niezrozumienie celu i idei Rady Ligi. Należy bowiem pamiętać, że we wszystkich najważniejszych sprawach spornych mu si być osiągnięta w Radzie jednogłębność“.

Paryż. „Matin“ stwierdza, że w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Narodów krąży wiele fałszywych poglądów, jak np. o wrogię postawie Japonii i Szwecji i o niewątpliwą opozycję ze strony Anglii. „Otóż zaznaczyć należy — pisze dziennik — że do chwili obecnej ani jeden rząd nie wypowiedział veto przeciwko Polsce. — Przeciwnie. Istnieje możliwość dopuszczenia jej do Rady. Widoki przyjęcia Hiszpanii są w dalszym ciągu bardzo poważne, a widoki przyjęcia Brazylii wznoszą się. Nie znaczy to jednak, by decydująca walka nie miała się rozegrać w Genewie.“

Polska przedmurzem zachodniej Europy.

Londyn. Premier polski Skrzyński w artykule, umieszczonym w dzienniku angielskim „Morningpost“ wywodzi, że Polska, położona na pograniczu między wschodem i zachodem, spełnia rolę przedmurza zachodu. Polska musiała walczyć o swoje granice już w pierwszym roku swojego istnienia, dziś jednak jest czynnikiem pokoju a zadaniem jej jest stanowić pomost, a nie barierę między wschodem a zachodem. Dla uzdrowienia Europy jest koniecznym, aby każdy kraj, który ma do spełnienia ważną rolę, posiadał wpływ w Radzie Ligi. Polska

ma właśnie do spełnienia taką rolę dla dobra Europy.

W sprawie kandydatury Polski do Rady Ligi Narodów.

Paryż. Na politycznym bankiecie, który wczoraj wieczór odbył się na cześć nowego posła francuskiego w Warszawie La Roche, poseł polski w Paryżu, Chłapowski, wygłosił przemówienie, w którym nawiązując do kandydatury Polski do Rady Ligi, powiedział między innymi:

Polska nie widzi w tem żadnej przeszkody, jeżeli Niemcy wejdą w skład Rady. Przeciwnie, Polska spodziewa się, że współpraca z Niemcami na terenie Rady Ligi może wyjść tylko na użytek sprawy pokoju i odbudowy Europy. Pomimo tego słyszymy obecnie, że podnoszone są wątpliwości co do stałej i życzliwej współpracy polsko-niemieckiej w Lidze Narodów. — Również pewne głosy niemieckie podnoszą protesty. Ten stan rzeczy jest w nikiem pewnego rodzaju uprzedzeń. Polska zachowa mimo wszystko zupełny spokój w świadomości swego dobrego prawa. Najbliższe posiedzenia Rady Ligi i zgromadzenia Ligi mają rozstrzygnąć z różnych powodów sprawę reorganizacji Rady, przez przydzielenie stałego miejsca Polsce. Polska oczekuje tego rozstrzygnięcia z zupełnym zaufaniem w sprawiedliwość narodów, a zwłaszcza w mądrość rządów, które pracują nad stworzeniem nowej Europy, na zasadzie solidarności wszystkich narodów europejskich.

Następnie minister wojny Painlevé, zwrócił się do posła La Roche z krótkim przemówieniem pożegnalnym, które zakończył słowami:

Niech pan powie w Warszawie naszym polskim sprzymierzeńcom, że Francja nie zapomni o swoich zobowiązaniach, ani o swojej przyjaźni.

Sprawy kolejowe w traktacie handlowym polsko-niemieckim.

Warszawa. Przeciąganie się pertraktacji handlowych z Niemcami przypisać w znacznej części należy prowadzeniu wszystkich rokowań w Berlinie. Jak się dowiadujemy, przeniesienie pertraktacji w sprawach kolejowych wpłynęło dodatnio na tempo pracy, bowiem ostatnio posunęły się szybciej naprzód, niż to miało miejsce w Berlinie, z chwilą, gdy wszystkie sprawy kolejowe omawiane są w Warszawie.

Polska a międzynarodowa konferencja gospodarcza.

Warszawa. Wszystkie państwa europejskie zajmują się obecnie kwestją międzynarodowej konferencji gospodarczej, która ma usunąć trudności gospodarcze w poszczególnych krajach. Według opinii miarodajnych sfer polskich, konferencja taka uwzględniłaby w pierwszym rzędzie interesy Anglii, przeżywającej groźny kryzys, zbyt towarów niemieckich, związanych z wypłatą odszkodowań, Polska zaś zostałaby najprawdopodobniej pokrzywdzona i traktowana jako teren zbytu niemieckich wyrobów przemysłowych. Już obecnie nasze czynniki gospodarcze przygotowują się, by Polska nie została zaskoczona sprawami wszechświatowego znaczenia.

Trudności w zawarciu traktatu handlowego z Ameryką.

Warszawa. Jedną z największych trudności w pertraktacjach o traktat handlowy ze Stanami Zjednoczonymi, stanowią różne ustawodawstwa w Ameryce, których w poszczególnych Stanach jest aż 48. Wynika stąd, że choć w traktacie obywatele polscy będą mieli na prawach wzajemności zabezpieczone osiedlanie się w Ameryce bez ograniczenia, to w praktyce będzie to niemożliwe, gdyż istnieje t. z. kwota imigracyjna. Zainteresowane sfery polskie uważają więc, że wprowadzenie stałego traktatu handlowego na zasadach, proponowanych przez Amerykę, pogłębili jeszcze niekorzystne dla Polski warunki obecnego stanu rzeczy.

Niemcy.

Severing o pruskiej polityce mniejszościowej.

Berlin. W komisji budżetowej sejmiku pruskiego mówił p. minister Severing, między innymi, o polityce Prus wobec mniejszości narodowych. W związku z wydanym niedawno rozporządzeniem szkolnym dla Duńczyków powiedział, że Danja również postępuje wobec Niemców, jak Niemcy wobec Duńczyków. Dalej zauważył, że Prusy powinny ze wszech miar być w sprawach językowych bardzo liberalnymi ze względu na mniejszości niemieckie zagranicą, przede wszystkim na polskim Śląsku.

(Szkoła, że to trafne przekonanie p. ministra spraw wewnętrznych Prus dotychczas nie przyobleka się w dość realne kształty — red.)

Srebrne wesela królowej Wilhelminy holenderskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał następującą depezę: Jej Królowa Mość Królowa Holandii, Chateau het Loopveld.

Z powodu 25-lecia ślubu Jej Królewskiej Mości wyrażam zarówno Jej jak i Jego Królewskiej Wysockości Małżonkowi moje najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia.

Na co nadeszła odpowiedź:

„Jego Ekscelencja Prezydent Rzeczypospolitej, Warszawa.“

Dziękuję Waszej Ekscelencji za życzenia, które zechciał łaskawie wyrazić Księżciu i mnie z powodu mego srebrnego wesela (—) Wilhelmina“.

Fiasko Targów królewskich.

Otwarte tu 12 targi królewskie stoją pod znakiem fatalnego zastoju gospodarczego, który zaznaczył się dalszym zmniejszeniem się ilości wystawców. Dotkliwie daje się odczuwać brak odbiorców. Targi te nigdy nie były tak martwe, jak tym razem.

Prasa królewska, otwarcie stwierdzając fiasko targów, zastanawia się nad tem, czy wogóle wskazane jest ich istnienie nadal. O obrotach, dokonanych na targach, wogóle niewiele się da powiedzieć. Zarząd targów nawet nie wydał komunikatu. Jedyne koła rządowe, a w szczególności nad prezydent prowincji podkreślają potrzebę istnienia nadal targów raczej ze względu na prestige, niż ze względów gospodarczych. Kupiectwo zagraniczne nie bierze prawie żadnego udziału w targach. Jedyną atrakcją targów królewskich stanowi odrębna wystawa Rosji sowieckiej. Co prawda, prasa wschodniopruska, tak wrogo usposobiona względem Polski, nie chce przyznać, że niepowodzenie targów jest głównie skutkiem bojkotu rynku pol-

skiego. Niemcy mogliby mieć chyba doświadczenie z szesnastu lat targów gdańskich, które również wykazały bardzo lichy wynik, a to dlatego, ponieważ handel polski w nich udziału nie wziął.

Francja.

Niepewna sytuacja rządu francuskiego.

Paryż. Mimo udzielenia wotum zaufania rządowi Brianda sytuacja gabinetu jest w dalszym ciągu niepewna. Wotum zaufania jest tylko osobistym sukcesem Brianda, ale usiłowania rządu w kierunku sanacji i stabilizacji spełzły na niczem. Zatwierdzenie nowych podatków miliard, gdy potrzeba 4 miliardy franków dla przywrócenia równowagi budżetowej. Skąd rząd weźmie fundusze na pokrycie deficytu obecnie nie wiadomo, gdyż w kołach parlamentarnych podwyższenie podatku obrotowego i innych uchodzi za wykluczone. Jeśli nawet senat przyjmie odrzucone przez izbę deputowanych podatki, to po powrocie ich do izby wyłoni się konflikt między senatem a izbą deputowanych. Przesilenie rządowe zostało odroczone, ale kryzys finansowy jeszcze bardziej się zaostrzył. „Quotidien” i „Journal” twierdzą, że Briand zamierza rozwiązać izbę deputowanych.

Rosja.

Zatarg lotewsko-sowiecki zaostrza się.

Moskwa (AW). Zatarg lotewsko-sowiecki z powodu zamordowania na terenie Łotwy kurjerów sowieckich przybiera coraz ostrzejsze formy. Rząd sowiecki nie wierzy w dobrą wolę Łotwy i twierdzi, że rząd lotewski stara się okryć całą sprawę tajemnicą. W szeregu miejscowości na prowincji odbyły się manifestacje antylotewskie.

Nasze sprawy w Sejmie Pruskim.

Małe zapytanie ks. Klimasa.

Dnia 19. stycznia 1926 r. wezwany został do urzędu policyjnego Józef Stolat zamieszkały w Sierociu pow. Gliwice (G. Śląsk). Ponieważ nie było go w domu, więc jego dorosta córka, Wiktorja Stolatówna udała się natychmiast po otrzymaniu wezwania do pisarza gminnego, nauczyciela Brudnego; chciała ona zawiadomić go o nieobecności ojca. Nauczyciel Brudny przyjął ją słowami: „Dlaczego ojciec nie przyszedł. — nikt go tu przecież nie pośle!” Następnie odrzuca zapytywał ją o dane osobiste co do niej i co do jej rodziny i w końcu odczytał jej z jakoby nadesłanego przez władze pisma: że „Józef Stolat i jego żona są obywatelami polskimi i mają być wykreśleni z listy wyborców”. Gdy panna Stolat poprosiła o wyjaśnienie, Brudny schwylił ją za ramię i zaczął ją szarpać. Gdy oświadczyła, że wyprasza sobie takie obchodzenie się z nią, Brudny zaczął głośno krzyknąć: „Mieścieś dawniej takie pyski (Fressen), macie takie sam pyski jeszcze dziś, widać te wasze wielkie pyski, ale to wam nie wyjdzie na dobre. Taka hołota (so was Gemeines — to zn. p. Stolat) przychodzi tu do mojego pokoju z takim wielkim pyskiem”. Do tego dodał jeszcze Brudny, że ona jest tu wezwana urzędowo, niech na to zważa, bo on ją od da pod sąd. Przytem dodał jeszcze dosłownie:

Fr. Xsaw. Tuczyński.

Na krzyżowce.

Powieść z dawnych czasów.

40)

Ale byli inni, którzy byli przeciwnego zdania i nie chcieli przystać na przemianę odzienia. Wtedy powstała krótką kłótnia, poczem zapytano starca o radę, a ten pochwalił zdanie Zegoty i tak kazal zrobić.

Natychmiast ostrożnie zdjęto odzienie z ranego Żeliszawa, ułożono go wygodnie na wozie, a obcego znalezione go nieżywego, ubrano w to odzienie i zawieszono na nim sajdak ze strzałami. Następnie zabrano się do kopania dołu.

Nagle straż boczna karawany dała znak, że się nieprzyjaciel zbliża. Nie było czasu dołu kopać, którego nawet ani jeszcze nie zaczęli, tylko wozy ruszyły naprzód, a kilku miało ledwie czas ułożyć trupa tak samo, jak znaleźli Żeliszawa.

Potem i ci uciekli. Za chwilę przybył Mścigniew z Prokopem i niemanego Żeliszawa ukryli w kupie kamieni.

Odeszli. I ledwo mógłem przyjść do siebie z tego stkiego, com widział i słyszał. Do mego pana em wstręt, bom się przekonał, że on prawdziwójca. Nie miałem mu za złe, gdy napadał kary, ale że zemsty mogi zabić!... i jeszcze ta... Żeliszawa...

Zapewne w nocy drapieżne zwierzęta trupa wpyssały i poszarpały, ztąd nazajutrz sądzono tylko z odzieży, że to był Żeliszaw.

A to nie był Żeliszaw, bo go karawana uwiozła sobą na wyleczenie...

Skończył. Dobromir słuchał pilnie, piersi jego były ściśnięte. Dopiero na końcu odetchnął. — A więc Żeliszaw żyje! — krzyknął.

„Będziecie jeszcze zadowoleni, jeżeli będziecie mogli zostać jeszcze 2 dni.” Gdy p. Stolatówna zapytała się, dokądże oni mają iść, Brudny przyskoczył do niej, podniósł rękę do uderzenia i wykrzyknął: „Czy będziesz pani cicho — bo tak dam w pysk, że wylecisz stąd”. Już samo wezwanie na policję stanowiło zbyteczną dokuczliwość, gdyż dane osobiste całej rodziny Stolatów, zameldowanej policyjnie w Sierociu, — Józef Stolat jest przytem urodzony w Sierociu i tam zawsze zamieszkiwał — znane były władzom, a w szczególności pewna jest ich państwowa przynależność do Prus. Zachowanie się Brudnego szczególnie zasługuje na potępienie, zachodzi tu bowiem szczególnie brutalne nadużycie władzy. To zachowanie się Brudnego należy przypisać jego wrogiemu usposobieniu w stosunku do mniejszości polskiej, do której rodzina Stolatów się przyznaje. Brudny dał przytem do zrozumienia, że w stosunku do rodziny Stolatów chodzi właściwie oto, aby wykluczyć ich od przyznania roli osadniczej ze względu na ich przynależność do mniejszości polskiej.

Zapytuje rząd:

1. Czy gwałt jest pociągnąć do odpowiedzialności nauczyciela i pisarza gminnego Brudnego a w szczególności usunąć go z terenu zamieszkałego przez ludność mieszaną.

2. Czy podejmie nakoniec skuteczne zarządzenie, aby uchronić mniejszości narodowe od prześladowania z strony władz policyjnych.

3. Czy będzie się nadal utrzymywało tajne rozporządzenia, w myśl których mniejszość polska w Prusach niedopuszczana jest do otrzymywania roli zarówno w drodze kupna jak i dzierżawy

Berlin, dnia 20. lutego 1926 r.

(—) Ks. Klimas, poseł na sejm pr.

Jasnowidz z San Fernando.

(Korespondencja własna „Gazety Olsztyńskiej”).

Rzym, w lutym.

Ostatnie dni w życiu ludu włoskiego przyniosły coś istotnie nowego, fascynującego, oszałamiającego — jednym słowem coś prawdziwie włoskiego. Czy dyskusję Mussoliniego ze Stresenianem? Ale gdzie tam! To był sobie poprostu drobiazg, karambol w życiu politycznym, podczas kiedy zdala od wszelkiej polityki zdarzyło się coś, dla czego naprawdę żyć warto — „un ver oo proprio caso italiano”.

Owóż lud w... tygodni mało czem się zajmował, pro... przepowiedni pewnego znakomitego proroka z San Fernando, który ni mniej ni więcej, jak „przewidział” całe mnóstwo wielkich, średnich i drobnych wygranych loterii państwowej.

Gentelman ów, mieszkaniec małego miasteczka w Apulji, kaleka bez ręki, z zawodu nauczyciel ludowy, nazwiskiem: Ignazio Terraca wprawił w zdumienie mieszkańców San Fernando trafną przepowiednią aż 26 wygranych w ciągu ubiegłego roku. Ciągnięcie styczniowe było jeszcze szczęśliwsze. Przyniosło ono niezłą fortunę kilku osobom, które zaufały kabalarskim radom p. Terraca. Sława jego rosła i w ciągu kilku tygodni odniosła zwycięstwo nad najbardziej szanownymi wróżbitami z Neapolu, których przepowiedni słuchał dotąd z na-

— Tego nie wiem — odrzekł Bogusz — bom później nic o nim nie słyszał, anim się mógł dowiedzieć, zkad była karawana.

— Jednak jest nadzieja, że może wróci.

— Może — rzekł Bogusz i urwał.

— Wie Witosława o tem?

— Nie — odpowiedział Bogusz — nie mógłem jej tego powiedzieć, bo na cóż? Gdybym wiedział, że Żeliszaw żyje, byłbym jej to powiedział, ale tak... po cóż próżnie obudzać w niej nadzieje?

Dobromir się zamyślił.

— Masz prawdę — rzekł po chwili ale czemuż tego prędzej nie powiedział?

— Ha!

Bylibyśmy to w sąsiedztwie opowiedzieli i sąsiedzi byliby dawno z panem Skarbimirem uwnęśli się z tym zbójcą.

— A to właśnie — zawołał Bogusz — od tajemnicy zależało życie Mścigniewa i Prokopa, ale też i moje. Jużby teraz mnie dawno na świecie nie było, gdyby Mścigniew miał chociaż najslabsze podejrzenie, że wiem o jego zbrodni.

Dobromir powstał i zaczął chodzić po jaskini. Naraz przystanął i zwrócił się do Bogusza.

— I cóż ty o tem myślisz?

Bogusz wzdygnął ramionami.

— Żeby to według mnie szło — rzekł — to bym ja wiedział, co zrobić!

— Ano co?... gadaj człowiecze.

— Ja, zamiast się teraz troszczyć o Witosława, której nic dopomóż, ale zaszkodzić można, poszedłbym do sąsiadów, opowiedziałbym im o zbrodni popełnionej na Żeliszawie, a ci stawaliiby się wszyscy zbrojnie, zwłaszcza, że mieliby jeszcze inny ważny powód...

— Ważny powód!... i jaki to?

— Ale możeby nie uwierzyli...

— Gadaj tylko, co to jest!

— Mścigniew nie jest Polakiem!... — rzekł Bogusz poważnie i stanowczo.

Dobromir cofnął się o dwa kroki.

bożeństwem i za sówitą opłatą każdy, kto miał zamiar spróbować szczęścia na loterii.

Wyjątkowa trafność przepowiedni maga z San Fernando zelektryzowała całe południe Włoch i poruszyła wielu graczy we Włoszech Środkowych i północnych. Pomogła mu przytem „bezinteresowność”, nie chciał bowiem z reęty brać żadnego wynagrodzenia za swoje rady, sam grał mało i skromnie, dzięki czemu wygrał coś zaledwie 30 000 lir. Kto żył, chciał więc skorzystać z rady dobrego magika. Nie mogąc przyjechać, wysyłał list, a w liście kilkanaście lir na odpowiedź. Niektórzy przysyłałi rzeczy bardziej konkretne np. paczkę czekolady lub sztuczkę jedwabiu. Jakaś niewiasta ofiarowała swą rękę wzamian naturalnie za grubą wygraną. Oddział pocztowy w San Fernando pracował dniami i nocami i dostarczał p. Terraca codziennie tysiące listów i niemniej depesz, niż ich od biera w Palazzo Chigi sam p. Mussolini. Nie sposób było wszystkim odpowiadać. Z pomocą jednak dwóch przyjaciół, bawiących się w sekretarzy proroka p. Terraca tysiące osób uszczęśliwił przepowiednią. Kto mieszkał bliżej, siadał w pociąg i przyjeżdżał osobiście po radę. Nierzadkie były w San Fernando wspaniałe samochody z których wysiadały eleganckie panie z Neapolu, podobno nie tylko Włoszki ale i Amerykanki ciekawe znać „kaleki z San Fernando.” W czwartej rano tj. na dwa dni przed ciągnięciem ukazał się na drzwiach domu p. Terraca ogromny napis kredą: — Graćcie mocno, mocno, jaknajmocniej!

I lud grał. Grał w całych Włoszech a najwięcej w rozszaradowanych prowincjach południowych. W ciągu ostatnich dni kupowanie biletów od było się w sposób niezwykły: szturmem! W wielu miejscowościach uruchomiono silne oddziały policji W Neapolu wezwano do pomocy władz policyjnych 200 żołnierzy. Sprytniejsi i mniej ufni w siłę własnych pięści kupowali sobie miejsce w kolejce. Grano olbrzymimi sumami.

W piątek popołudniu sprzedaż biletów zakończono. Nazwisko p. Terraca było na ustach wszystkich. Bożyszcze! thumu! Zdenerwowanie, doszło do kulminacyjnego punktu: W sobotę ciągnięcie!

Rano we wszystkich miastach i miasteczkach tłumy ludzi zebrały się przed głównymi sklepami kolektorskimi w oczekiwaniu na depesze. Przyszły... Nareszcie! Ale, o Dio, oczekiwania nie sprawdziły się, główne wygrane padły na zupełnie inne numery.

I przyszedł czas płaczu i zgrzytania zębów! Na jaw wychodzą szczegóły niezwykle. Są ludzie, którzy stracili cały uciulany w pocie czoła majątek. Jakaś para małżeńska z Neapolu przegrała posag swej córki, która w tym karnawale miała uszczęśliwić jakiegoś młodzieńca. Lombardy miały powodzenie niezwykle, jakiś starszy jegomość naturalnie z Neapolu, tego prawdziwego królestwa „czarów” sprzedał jedyne łóżko z materacami i ostatnie krzesła. „O Dio, che disgrazia!”

Ludność San Fernando chciała się rozprawić z kaleką na sposób włoski, krótko i wężłowato: vendetta! Okazało się jednak, że prorok znikł, jak kamfora... Ściągają go przekleństwa tych, którzy mu zaufali.

A przecież właściwie powinienby dostać order Korony Włoskiej: skarb Państwa zarobił na klientach jasnowidza z górą sto milionów lir!

I niech teraz kto powie, że rząd faszystowski nie ma szczęścia...
Silvia.

— Człowiecze!... coś ty powiedział!... — krzyknął przerażony.

— Jeszcze raz powtarzam to samo: ani Mścigniew, ani Prokop nie jest Polakiem! — potwierdził Bogusz i głosem i gestem.

Dobromir jeszcze stał na miejscu, jak przykuty, nie mogąc wyjść z zadziwienia.

— Zkad ty to wiesz? — zapytał po chwili.

— Mścigniew z Prokopem to „acyś dwaj zbójce, gdzie daleko do wschodniego kraju. Tam ledwo uszli pogoni Uciekli więc do nas do Polski i tu prowadzili dalej swe zbójckie rzemiosło. Przechyjąc w tych stronach, znaleźli Okop nie zamieszkały, przywłaszczyli go sobie i umieli tak się dobrze ukryć, że o tem nikt nie wiedział. Raz Mścigniew po pijanemu pokłócił się z Prokopem i obaj sobie zaczęli dawne czasy wymawiać... a jam to słyszał!...

— Ha!... — zawołał Dobromir — teraz mi też wiele jasnego, co mi dotąd było ciemnym. Teraz też umiem sobie jego postępkę wytłómaczyć... O! Boguszu, Boguszu! czemuś ty tego prędzej nie powiedział? Ale lepiej późno, jak nigdy. Usłucham twej rady i zajmę się urządzeniem wyprawy na zbójców.

— Która się też uda?

— Mam nadzieję! — zawołał Dobromir — o, Boże! jak ci wiele trzeba dziękować! Witosława żyje... Żeliszaw... może też żyje... — dodał trochę słabiej — Bóg da, wszystko się może jeszcze na dobre obrócić.

Kiedy rozpoczniecie?

— Dziś jeszcze, zawołał szybko Dobromir — Skarbimir już tak dawno jeczy w niewoli.

— Biedny Skarbimir — westchnął Bogusz.

— Pierwsze idę do Wszebora.

— On się ucieszy.

— Och, i jak! — potwierdził Dobromir — z nim całą rzecz ułożymy. Ty tu zostaniesz i pielęgnuj się jak mozesz. Zapasu mam dosyć, a tymczasem wróć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Glisty u dzieci.

Pasożyty ludzkie. — Glista i sposób jej rozmnażania. — Wędrowki larw i glist w ciele ludzkim. — Co stwierdza obecność glist. Obecność pasożytów.

Organizm ludzki jest doskonałym podłożem do bytowania najrozmaitszych obcych ustrojów. Całe masy takich obcych ustrojów, mikroskopijnej wielkości, żyją w naszym przewodzie pokarmowym, nieczyniąc nam większej szkody. Czasem jednak najazd drobnoustrojów chorobotwórczych wywołuje ciężkie nieraz, t. zw. infekcyjne choroby. Czasem znów ustroje obce, pasożytujące zwłaszcza w przewodzie pokarmowym dochodząc mogą do poważnych bardzo rozmiarów, jak tasieniec, dorastający do 14 metrów i więcej.

Jednym z najczęstszych może pasożytów przy wodu pokarmowego człowieka jest glista ludzka (*ascaris lumbricoides*). Jest to pasożyt kształtu wrzecionowatego, wydłużonego, barwy bladobiałej. Samiczka dochodzi do długości 40 cm., samiec jest mniej więcej o połowę mniejszy. Robak ten pasożytuje przeważnie u dzieci, choć nieraz i u dorosłych spotkać go można, a przenosi się przez jaja, których wielkość wynosi 0.05 mm. Jedna samiczka znosi przeciętnie do 60 milionów (i więcej) jaj, które w odchodach wydostają się na zewnątrz. Zapłodnione jaja, które wydostały się w odchodach na zewnątrz, są bardzo odporne na wpływ atmosferyczny i latami mogą żyć, czekając na sposobność dostania się do przewodu pokarmowego człowieka. Dzieci, pełzając na czworakach po ziemi i podłozie „zbierają” takie jaja i połykają z pokarmem. Czasem znów zjeść je można z niedostatecznie oczyszczonymi jarzynami. (Myć ręce przed jedzeniem!)

Wykłąte z jaj larwy odbywają w organizmie ludzkim specjalną wędrowkę przed przeobrażeniem się w dorosłego pasożyta. Mianowicie larwa przebija ściankę jelita i dostaje się do wątrobki, następnie znajdujemy ją w płucach, skąd przez tchawicę i przełyk wędruje do żołądka, a następnie do jelit, gdzie już przeobraża się w dorosłego pasożyta. Jasnem jest że ta cała wędrowka, zwłaszcza o ile ją odbywa większa ilość larw, odbija się szkodliwie na organizmie chorego.

Ten pęd do wędrowania jest bardzo charakterystyczny dla glist i to nawet dla dorosłych. Często bowiem dorosłe osobniki, zwłaszcza jeżeli znajdują się w większej ilości, wędrują po całym organizmie, dostają się do jam nosowych, do przewodu słuchowego (łączącego oko z nosem), często również do tchawicy lub do przewodu żółciowego, który za tykają, a przez uniemożliwienie odpływu żółci wywołują żółtaczkę. Te wędrowki glist są dosyć rzadkie, najczęściej bowiem obecność ich w jelitach poważniejszych objawów nie wywołuje; czasem obecność ich objawia się ogólnym osłabieniem, anemią, boleściami w okolicy brzusznej, ślinotokiem, swędzeniem nosa i oczu. Objaw to bardzo charakterystyczny, a stojący prawdopodobnie w związku z wydzielaniem przez te pasożyty substancjami trującymi. W niektórych wypadkach obecność tych pasożytów powoduje częste rozswolnienia, to znów, drażniąc błonę śluzową, dostają się do żołądka i wywołują silne wymioty.

O walkach czeskich.

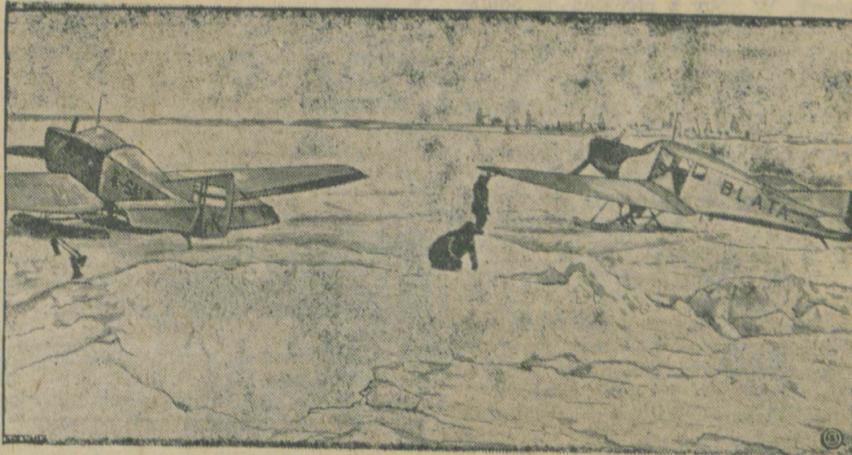
Wojna była nierozłącznym towarzyszem Czechów, czy w okresie powstawania państwowości, czy za dni chwały i wolności narodowej, czy w dobie smutnego ucisku, czy też w chwili osiągnięcia Niepodległości, okupionej krwią żołnierzy czeskich.

Okres przedhusycki.

W 12. stuleciu już znajdujemy pierwsze zapiski, dotyczące opinii ówczesnego świata o armii czeskiej. Niemiecki kronikarz Helmold pisał w tej dobie, że „Czesi mają królów i ludzi wojowniczych”. Zapiszek ten odnosił się szczególnie do pomocy czeskiej okazanej podczas wyprawy niemieckiej na Medjolan (1158). Rycerstwo czeskie niejednokrotnie pomagało cesarzom niemieckim, ale też w Niemczech żyło z owych czasów i przystawie: Kto walczy z Czechami, temu chyba życie nie jest mile. — Takie relacje podawał czeski dziejopisarz Dalimil.

Mają Czesi bohaterów narodowych okrytych sławą wielkich zwycięstw i nieustraszonego męstwa. Poczet wielkich rycerzy czeskich poczynają św. Wacław, książę Brzetysław, król Wratysław, zwycięzca z pod Melrichstadu nad frankońską Salą, z pod Miszny, z pod Flarheimu, Mailbergu, a którego żołnierze podczas atakowania murów rzymskich pierwsi (1083) szli do ataku, nie bacząc na kusze i smołę gotowaną, jaką oblewano dobywających miasta.

Historja herbów dawnego rycerstwa czeskiego, a choćby historia samego znaku państwowego wiele mówi o zwycięskich bojach. Z przykładów odwagi czeskich wojaków zacytuujemy odwagę Odolena Strzyża, który podczas pochodu Czechów na Medjolan w r. 1158, gdy wojska miały przechodzić rzekę Adde, rzucił się w pełnej zbroji do wartkich prądów rzeki Ady, czem dodał odwagi królom Władysławowi i wojakom. Do dziś dnia w starych baśniach medjolańskich czeskich wojowników wspominają białe z łękiem i groza.



Samoloty niosą pomoc okrętom otoczonym lodem.

Na obraku powyższym widzimy 2 latawce ratunkowe Aero O. Y. w Helsingforsie, które ze zamarzej zatoki wyjeżdżać mają na pomoc otoczonym lodami okrętom. W dali widać fortecę Sveaborg.

Naogół jednak tylko kompleks wyliczonych objawów może nasunąć podejrzenie o obecności pasożytów. Rozpoznanie jednak opiera się li tylko na stwierdzeniu jej w kale (!) i jest to jedyny i najpewniejszy dowód. Stwierdzenie tego faktu ułatwia nieraz znalezienie robaków, które czasami wylazła, zwłaszcza podczas snu.

W razie dodatniego wyniku badania lekarz przystępuje natychmiast do zabiegów mających na celu usunięcie pasożytów. Środków mamy na to cały szereg (Santonina, Thymol i w. i.) Bardzo jednak należy być ostrożnym z dozowaniem tych leków, bowiem są one w większych ilościach trujące i dla człowieka, wywołując wówczas ciężkie objawy zatrucia. Przy odpowiedniej jednak ostrożności i przestrzeganiu wskazań lekarza udaje się we wszystkich (prawie) wypadkach usunąć nieproszonych gości.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 23 lutego 1926.

Kalendarz na środek Tymoteusza męcz. Wschód słońca o godz. 6.19.

— r. Mazurzy nie chcą umierać... Dowiadujemy się, że w Berlinie po dłuższej pracy przygotowawczej udało się utworzyć towarzystwo Mazurów przebywających w Berlinie, do którego należą także akademicy rodowici Mazurzy. Mazurzy znaleźli oparcie w wpływach i rozsądnych kołach niemieckich (?). Celem stowarzyszenia ma być zachowanie właściwości Mazurów. Obrano Berlin, po nieważ w ojczyźnie głupota różnych zacofańców Niemców i renegatów mazurskich każdy odruch Mazurów brutalnie tłumi.

W miarę rozwoju wojen europejskich warstwa ludowa coraz mniej uczestniczą w walkach, które stają się niejako przywilejem szlacheckim. Rycerz czeski jednak miał na celu choć odznaczenia się najpierwej, to też kronikarz czeski tych czasów tak pisze, oczywiście kronikarz ten był owiany duchem państwowym: „Ale czeska kronika jego nie potrafi chwalić, że za honor swej ziemi niechciał się potrudzić”.

Rycerskość królów czeskich była znaną. Król Jan Luksemburski służy najlepszym przykładem. Boć przecie rycerski ten król, choć sam niewidomy i ranny, to w bitwie pod Kreszczakiem kazał złączyć rzemieniami swego konia z końmi dwóch rycerzy i, spiesząc do wrzawy wojennej, powiedział: „Przecież Bóg niepozwoili, by król czeski miał z pola walki uciekać”.

Nietylko rosnący wpływ rycerskiego feudalizmu, ale i część składana przez cały naród św. Wacławowi wpływa na rycerskie wychowanie Czechów. Poeci czescy opisywali niejednokrotnie, że w bitwach u boku rycerstwa czeskiego pojawiała się biała ubrana postać rycerza konnego, i że to właśnie miał być duch św. Wacława, czuwający nad dobrem swojej ojczyzny.

Wzorem narodowych cnót rycerza czeskiego, jest Wilhelm Zajac z Waldeku, o którym sami Niemcy głosili, że prędzej nie Zajac, a Lew powinien się nazywać za odwagę i miłość Czech.

Husytyzm.

Duch wojowniczy w ludzkiej czeskiej nie zmarł i trzeba było iskiarki tylko, aby rozpalić pożar męstwa. Sposobność się nadarzyła. W Konstancji w r. 1415 spalono na stosie Jana Husa — wielkiego kaznodzieję czeskiego, który do dziś dnia jest dla Czechów symbolem patriotyzmu. Śmierć męczennika patriotę czeskiego z wyroku soboru konstancyjskiego uraziła ambicję narodową ludu czeskiego, obudziła w nim ducha narodowego i zbudziła do zbrojnego protestu.

Lud wieśniaczy czeski pod wodzą Jana Žižki z Trocnowa, a uzbrojony w cepy i kosy, wsparty gar-

stowarzyszenie zamierza wydać „Magazyn”, coś w rodzaju „Jednodniówki” niemiecko-mazurskiej, która posiadać będzie rzekomo wielką wartość kulturalną.

— r. Mussolini — Stressemann — a my. W „Gazecie Olsztyńskiej” pojawił się dalszy ciąg artykułu Posła p. Baczewskiego pod tym tytułem. Przez omyłkę nie zaznaczono tego w zeszłym numerze.

— Pierwsze zwiastuny wiosny skowronki i szpaki powrócili już do nas. Widziano również przez ciągnące dzikie gęsi.

— Nasz współpracownik p. Kuba z pod Warmborka dziękuje swym wielbicielkom i wielbicielom za nadesłane listy i donosi, że w tym tygodniu poda Szan. Czytelnikom do rozwiązania zagadkę. Wydawnictwo zobowiązało się wszystkim tym, którzy zagadkę rozwiążą, wysłać nagrodę w postaci książek powieściowych.

— Zaprowadzenie przedwojennego czynszu mieszkaniowego z dniem 1. lipca 1926 r. Wydział podatkowy parlamentu niemieckiego uchwalił miarodajne przepisy dotyczące czynszu domowego (Hauszinssteuer), które stanie się prawomocnym z dniem 1. lipca, a mianowicie podwyższenie czynszu mieszkaniowego na 100 procent z dniem 1. lipca br.

— Renty wojskowe (Militaerversorgungsgeldern) za miesiąc marzec wypłacone zostaną na to, że na 28 lutego przypada niedziela, już dnia 26 lutego.

— Ceny targowe. Za masło żądano dziś 1,70—1,60, jaja 1,50—1,60, twaróg 0,35 mk. funt, kury od 2,50—4,00 mk., innego ptactwa wogóle nie zwieziono. Za mięso wieprzowe żądano 1,00 mk. wołowe 0,70—1,00, cielęce 80 fen., skopowe 90 fen. Ryby: szczupaki 70 fen., marenki 70—80, okonie 50 fen., plotki 30 fen., jazgry 25 fen. Za jabłka płacono 15—30 fen. za litr.

ścią rzemieślników powstał przeciw wszystkim nie tyle za wiarę, ile za ideały narodowe, ile przeciw niemieckiej zagładzie. Lud czeski choć słaby zbroją ale silny wiarą w ideały narodowe stanął do nierównej walki ze świetnie uzbrojonym rycerstwem całej katolickiej Europy. Jan Žižka jako wódz okazał się wprost genialnym, gdyż tak sposobem sztuki wojowania okazał się twórczym, jak i utrzymaniem ducha w masach wojaków, których krzepił słowem religijnej pociechy.

Husyści byli rzeczywiście „bożym rycerstwem” ponieważ zbroili się fizycznie, jak rozkazuje prawo wojsne, a nie poniechali na chwilę kształcenia ducha jak każe prawo Boże.

Husyści walczyli wszędzie, gdziekolwiek idea narodowa była znieprawiona siłą możnych tego świata i dlatego to Husyci czescy, gdy naród polski wraz z Litwinami i Rusinami miał toczyć walkę rozprawę z krwiożerczym Zakonem Krzyżackim, w imię właśnie sprawiedliwości chrześcijańskiej pospieszyli nam Polakom z pomocą. Wojska Husyckie z Czapkami ze San poprzez Śląsk dotarły aż do Prus nad Bałtyk.

Historyk czeski, opisując przybycie wojsk husyckich nad Bałtyk, prawi, że husyci z wędrowki aż do morza byli pełni do domu, a wódz ich Czapek ze San wstąpił wraz z wojskiem do morza, nad brzegiem którego po rozegraniu szeregu gier rycerskich, wielu z wojaków było pasowanych na rycerzy.

Niestety nadzwyczajna odwaga husycka nie szła w parze z przenikliwością dyplomatyczną i dlatego porozdzielane obecnymi wyprawami wojska husyckie, znacznie pomniejszone liczebnie w r. 1434 doznały wielkiej klęski w bitwie pod Lipanami.

Podzielone, bez rozumienia jedności i rozprószone zagranicą wojska husyckie nie spostrzegły się, że zespolone z łatwością by odniosły zwycięstwo w własnym kraju.

Bitwa pod Lipanami zniszczyła potęgę organizacyjną husytów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Warmji.

— **Wartembork.** W nocy z niedzieli na poniedziałek zakradli się złodzieje do składu kupca Tolksdorfa. Skradli oni większą ilość towarów manufakturowych, kożuchów i gotowych ubrań.

— **Biskupiec.** Uczeń wyższej szkoły zabawił się w zeszyły wtorek rewolwerem należącym do jego brata. Pokazywał on broń innemu koledze i chcąc mu udowodnić, iż nie wystrzeli, wymierzył sobie w głowę. Bezpiecznik widocznie się zluźnił, gdyż padł strzał raniąc lekko myślnego chłopca ciężko w głowę.

Z Mazur

— **Margrabowa.** Na jeziorze Litigano zatrudnionych było w zeszyły piątek 14 rybaków łowieniem ryb. Nagle usłyszeli oni wołanie o pomoc i zauważyli, iż samie, które się do nich zbliżały, załamały się na lodzie. Rybacy rzucili się natychmiast na pomoc przyczem 10 chłopów również się załamało. Pomimo tego udało się wszystkim jako i konie wyratować.

Z dalszych stron.

— **Berlin.** Nadburmistrz Berlina Boess wydał w druku książkę p. t. „Jak sobie dajemy radę“, w której przytacza cały szereg ciekawych faktów obrazujących trudności z jakimi zarząd Berlina borykać się musi i krzywdy, jakie czynione są miastu przy gospodarce podatkowej. Z zestawień nadburmistrza wynika, że mieszkańcy miasta Berlina wpłacają podatku od czynszów mieszkaniowych na sumę 222 milionów marek, a zarząd miasta otrzymuje z tego zaledwie 63 miliony. Podział wpływów z tego podatku między poszczególne związki komunalne Prus jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy. Dzięki temu pokrzywdzeniu miasto nie może rozwiązać kwestji mieszkaniowej. Obecnie Berlin potrzebuje nie mniej jak 140 000 mieszkań, lecz nie ma pieniędzy na ich zbudowanie. To co się buduje obecnie nie starczy nawet na dorównanie ciąglemu przyrostowi ludności, a przytem w roku ubiegłym zawaliło się cały szereg domów, zawierających razem 400 mieszkań. Szczególnie brak mieszkań daje się we znaki zimą, gdy do Berlina przybywa na ten okres około 100 000 robotników rolnych pozbawionych przez zimę zajęcia na wsi.

Z zestawień kas chorych wynika, że wskutek niedzy mieszkaniowej chorzy leżą w izbach, w których mieszka po 4—6 osób. Piąta część tych chorych nie ma oddzielnych łóżek dla siebie. Na 6 000 chorych suchotników, którzy straszną chorobą swą bardzo zarażają innych, aż 500 chorych leżało w łóżkach wspólnych, a 4 000 leżało w pokojach, w których mieszkali także zdrowi, narażając ich przez to na zarażenie. Dzięki tym stosunkom mieszkaniowym wzrasta również ogromnie ilość przestępstw przeciw moralności. W roku 1924 liczba tych przestępstw wzrosła o 60 procent w porównaniu z rokiem poprzednim.

Stosunki mieszkaniowe w Berlinie przedstawiają się więc poprostu skandalicznie.

* **Ahlen.** Okropne nieszczęście zdarzyło się tutaj na sąsiedniej fabryce drewniaków Gerwin. Robotnik pewien poszedł w towarzystwie swego młodego synka po wiary do tej fabryki i wracał właśnie do fabryki cementu, gdzie był zatrudniony. W drodze spotkał się z ojcem, potknął się na piłę tarczową, która urzuciła mu rękę. W wyniku bólach przewrócił się na drugą stronę, z co druga ręka urzuciła mu została. Tak poczynony chłopczyk zmarł wskutek odniesionych i upływu krwi.

* **Rheine.** Po osobliwych przygotowaniach poił tutaj samobójstwo pewien urzędnik „Mitropa“ sił on w swych listach pośmiertnych o wymierze w gazetach tylko początkowych liter swego wiska, dalej pisze, że popełnia samobójstwo z y gospodarce (mimo, że miał jeszcze 1000 mk. wkł), dzwonek stłumił, by mu nie przeszkadzał. Ilek, którą wypił przed śmiercią napełnił zpo- tem wodą, paznokcie od palców u rąk i nóg ścinał sobie jaknajstaranniej, okna i drzwi odciał elnie od powietrza, potem dopiero otworzył k gazowy i wykreślił śrubę gazową dla szyb- o ulotnienia się gazu. Dalsze szczegóły o cie- em tem samobójstwie wykaże śledztwo i bada- listów, które zostały obłożone aresztem.

* **Kolonja.** Przyaresztowano tutaj pewnego nika, który swe wyroby mięsne sporządzał z a zgnitego, cuchnącego, pełnego robactwa. Zymy mu za to szczęśliwej podróży do kozy.

Rozmaitości

Dalaj-Lam telefonuje...

Tybet, który jeszcze dwadzieścia pięć lat temu krajem zazdrośnie kryjącym swoje tajemnice oczami Europejczyków przyswaja sobie z wielkim pośpiechem wszystkie wynalazki ki europejskiej. Od roku funkcjonują tam ż i wszerej całego Tybetu linje telefoniczne, graficzne, a w niedługim czasie Lhasa — „asto tajemnic“ zostanie oświetlone elektrycz- cią.

Tybet jest krajem górskim, posiadającym wiele potoków, które zostały już lub zostaną w najbliższej przyszłości zużytkowane jako siła mo-

torowa, a nie przedstawia pod tym względem trudności technicznych. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa samej budowy linii komunikacyjnych. W roku 1923 inżynierowie angielscy z wielkim nakładem trudów doprowadzili przewodniki mosiężne do Lhasy. Praca była nadludzka, jeżeli wziąć pod uwagę, że niektóre słupy trzeba było umieszczać na wysokości 4200 metrów i wyżej i że w okolicy niema absolutnie lasów, skutkiem czego drzewa trzeba było transportować setki kilometrów przez wąskie ścieżki górskie. Inżynierowie angielscy mieli do pomocy kilku monterów hinduskich, którym z kolei podlegali robotnicy-tubylcy. W czasie robót instalacyjnych nie było zatargów z robotnikami o płacę, gdyż w Tybecie ludność pracując dla państwa bezpłatnie płaci w ten sposób podatki.

Mieszkańcy Tybetu są niezwykle dumni z sieci telefonicznej i telegraficznej, a sam wielki Dalaj-Lama korzysta z każdej okazji, aby posługiwać się europejskimi wynalazkami, porozumiewając się ze swojemi ministrami i wielkoczładowcami.

Obecnie na ukończeniu są roboty około zainstalowania wielkiej elektrowni około Lhasy. Najwięcej trudności przedstawia transportowanie materiałów, które przenoszone są na grzbietach osłów przez wąskie górskie przesmyki.

Dalaj-Lama, zwolennik europeizacji Tybetu, wysłał wielu swoich poddanych do Europy, aby tam kształcili się w zakresie techniki.

Ruch towarzystw.

Kwidzyn. Zgromadzenie Związku Polaków na Kwidzynie i okolicę odbędzie się w niedzielę 28 lutego zaraz po sumie w Resursie. Uprasza się o zapłacenie składek miesięcznych. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Goście także mile widziani. Rodacy, przypomina się, że w niedzielę 28 lutego jest polskie nabożeństwo z polskim śpiewem. Zatem w górę serca a przybywajcie na nabożeństwo a potem na zgromadzenie. Zwołujący.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 22. lutego, płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszennica brandenburska 245—248, pomorska 244—247, dostawa w marcu 261; tend. spokojna, dostawa w maju 266. żyto brandenburskie 140—144, dostawa w marcu 160, dostawa w maju 172, jęczmień latoowy 164—188, jęczmień zimowy do paszy 136—152, tend. spokojna, owies 150—160, tend. spokojna.

Mąka pszenna 32.00—35.25, mąka żytna. 21.25—23.25 śrót pszenny 10.00—10.20, śrót żytny 9.00—9.20, rzep 340—340, groch Wiktorja 26—33, groch spożywczy 23 do 25, groch do paszy 21—23, peluska, 20 do 21,5 wyka 22,—24, łubin modry 11.75—12.50 łubin żółty 13.75—14.50 seradela świeża 21.50—23.50, makuch rzepakowy 14.20 do 14.75, siemienny 19.50—20.00, wytloki suche 8.20—8.50, płatki kartoflane 14.20 do 14.60;

Królewiecka Giełda zbożowa z dnia 22 lutego.

Zwieziona wagonów: 40 krajowych, 22 żyta, 6 pszenicy, 1 owsa, 9 wyki, 2 jęczmienia, 7 zagr: 3 grochu, 4 wyki.

Urzędowo: żyto, tend. niezmienną. 7.00—7.65, pszenica, 10.75—12.50.

Nieurzędowo: żyto 7.00—7.65, pszenica 10.00—12.50, owies 7.00—8.00, jęczmień 7.00—8.00.

Tendencja: niezmienną słaba.

— Rolnik olsztyński płacił dnia 23. lutego za: żyto 6.80—7.00, pszenicę 10.50—11.50, jęczmień 7.00—7.50, owies 7.00—7.30, groch biały 7.50—8.25, wykę 7.50—8.50, peluszkę 7—7.50, koniczynę 40 do 90, seradela 6.50—7.75, łubin 5.00—5.25

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Kartki do spowiedzi św.

wykonuje

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Śpiewniczki

(Bibliofeczka pieśni polskich)

Nr. 1, 2 i 3

nabyć można po 20 fen. za egzemplarz. Dla Towarzystw przy odbiorze większej ilości rabat.

Księg. Gazety Olsztyńskiej

Kawaler

lat 29, posiadający gospodarstwo 100 morgowe, poszukuje na tej drodze

towarzyski życia.

Panny lub młode wdówki, posiadające nieco gotówki, zechcą się zgłosić pod lit. H. B. do eksped. Gazety. Prosi się o nadesłanie fotografii, która zostanie zwrócona.

Polecamy następujące książki:

Nowe kościoły katolickie na Mazurach.

Napisał: Ks. Barczewski.

Cena 2.00 mk., z przesyłką 2.20 mk.

Tegoż samego autora

Kiermasy na Warmji.

Cena 1.50 mk., z przesyłką 1.70 mk.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Zamierzam sprzedać moje

gospodarstwo

120 mórg w okolicy katolickiej, lub zamienić je na równoważnościowe w okolicy niemieckiej.

Giese

Portschweiten p. Nikolaiken pow. sztumski.

Wielebnemu Duchowieństwu

polecamy

obrazki kolendowe z polskim i niemieckim napisem

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Bestelle hiermit fuer den Monat MAERZ 1926 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 30 Pfg. Bestellegeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigen

Postamt.